

BIAŁOGARDZKA GRUPA EWANGELIZACYJNA W ZŁOTOWIE

W dniach 3.08 - 8.08 br. odbyła się w Złotowie ewangelizacja. Przygotowania do niej zaczęły się znacznie wcześniej. Modliliśmy się o tę akcję na naszych niedzielnych spotkaniach modlitewnych o godzinie 6.00. Prosiłiśmy, by Pan przygotował "glebę do siewu", a nas do usługi Słowem i pieśnią; trwaliśmy też w "Tańcuchu" postu.

Mottem tej ewangelizacji były słowa z Ew. Marka 16,15-18: "Idąc na cały świat głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu, a kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją".

Trzynastoosobowa grupa ewangelizacyjna z Białogardu przyjechała do Złotowa w poniedziałek, za późno by wyruszyć do miasta, ale był jeszcze czas, by zaśpiewać przed kaplicą i rozdać przechodniom Ewangelię Jana. O godz. 18.00 rozpoczęło się pierwsze nabożeństwo.

Następnego dnia, tuż po śniadaniu wyszliśmy na miasto. Cóż to za radość - głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa! Część młodzieży śpiewała, inni rozdawali traktaty; były świadectwa i czytanie Słowa Bożego. Ludzie reagowali różnie: jedni słuchali z zacie-

kawieniem, inni - oburzeni - ostentacyjnie rwali otrzymane broszury, niektórzy przysłuchiwali się z ukrycia /zza firanki w oknie/, by sąsiedzi ich nie dostrzegli. Wszystkich zapraszaliśmy na nabożeństwa wieczorne.

Pierwszego dnia przyszła tylko jedna osoba. Była to Kamila - wybrała drogę Jezusa i teraz jest w Zborze w Złotowie. Następnego dnia o 17.55 sytuacja wyglądała podobnie - już wydawało się nam, że nikt więcej nie przyjdzie, a tu nagle przyszła następna osoba, potem jeszcze jedna i jeszcze... aż kaplica była wypełniona po brzegi. Tak było przez wszystkie dni.

Każdego wieczora Słowo Boże głosił pastor Henryk Wasilewski. Mówił o wyznaniu Piotra o Jezusie /Mat 16,13-18/, uzdrowieniu syna dworzanina /Jana 5,1-14/, synu marnotrawnym /Łuk 15,11-19/, uzdrowieniu chorego przy sadzawce /Jana 5,1-14/, drzewie figowym /Łuk 13,6-9/. Ludzie, wzywani do pójścia za Jezusem, odpowiadali na Boży głos: pierwszego dnia jedna osoba, następnego 6, później 10 ... Codziennie byli tacy, którzy pragnęli być uzdrawiani na duszy i ciele.

Byliśmy też świadkami uzdrowień. Nasza siostra Izabela od dłuższego czasu cierpiała na bóle brzucha. Gdy w czasie nabożeństwa bracia modlili się nad nią bóle ustąpiły, a po powrocie do Białogardu z jej ciała został wydalony guz.

Odwiedzaliśmy sąsiednie miejscowości, jak Krajenka, Łobzenica. Byli-

śmy w leśniczówce. Jeździliśmy nad jezioro, nie tylko by się wykapać, ale też śpiewać i mówić o Jezusie. Pewnego dnia, gdy głosiliśmy ewangelię, zebrała się grupa chłopców, którzy chcieli zagłuszyć nas muzyką z magnetofonu. Bóg jednak nie pozwolił na to: sprzęt w żaden sposób nie dał się, mimo ich usilnych starań, uruchomić.

Ta ewangelizacja była dla nas świadectwem Bożej mocy. Już drugiego dnia rozchorował się nasz brat, ale Pan go uzdrowił i nazajutrz mógł głosić Ewangelię. Pastor Wasilewski pod koniec ewangelizacji już prawie nie mógł mówić. Wychodząc za kazalnicy sądził, że będzie to najkrótsze z jego kazań, a słuchacze nie będą go w ogóle słyszeć - jednak, gdy zaczął mówić, "ściany drżały", głos jego był bardzo donośny. Podobnie było z usługującymi pieśnią: głosy zmęczone i "zdarte" brzmiały pięknie, gdy tylko zaczynaliśmy śpiewać na Bożą chwałę. Czyż nie mamy wspaniałego Ojca?

Dziękujemy Bogu za tę ewangelizację. Wiele osób, być może po raz pierwszy w życiu, mogło usłyszeć Ewangelię, a my jeszcze raz mogliśmy widzieć, że Jezus naprawdę żyje, ma przeogromną moc dziś, tak jak i 2000 lat temu i wciąż działa. Szatan nie ma żadnych szans, a **NASZE ZWYCIĘSTWO JEST TYLKO W JEZUSIE CHRYSZTUSIE.**

Beata Litorowicz